Nocą — Zbigniew Szczypek

Od autora: Taka próba pisania prozą na wesoło ;-}

Był potwornie zmęczony, ten dzień dał mu się wyjątkowo we znaki. Marzył już tylko, by doczłapać się do... łóżka. klatka schodowa pięła się w górę, w nieskończoność. - Cholera, dlaczego tu nie ma windy - pomyślał. Jeszcze troszkę i... w lodówce chłodzi się zimne piwo, tak bardzo chciało mu się pić. No i... kurczę, zgasło światło. - Ja pie...le jeszcze to, skrzynka bezpieczników na samym dole. W dupie to mam, nie będę znowu złaził, dam radę po omacku. To już chyba moje piętro, jeszcze tylko załom korytarza, gdzie ja mam klucze? No nie, znowu nie zamknęła drzwi! Tyle razy jej mówiłem, że to jak zaproszenie dla złodzieja, w porę przyszedłem - kłębiło mu się w głowie. Nacisnął klawisz światła w przedpokoju - nic. - Czyli światło zgasło, nie tylko na klatce. Po omacku dotarł do kuchni i lodówki. Sięgnął po upragnione piwo i... nic, nie ma. - Orzesz, moje piwo, nie no, jak mogła, ja jej jogurtu nie ruszam! A lodówka pewnie do rana całkiem się rozmrozi, chyba, że ktoś włączy prąd. Mam to w nosie. Bosą stopą nadepną na coś - przeszywający ból sprawił, że niemal wbił się w sufit, chciało mu się wyć. - Nie, jutro zabiję gówniarza, tyle razy mówiłem, by nie bawił się w kuchni samochodzikami. Nie wydał z siebie okrzyku, było już przecież koło północy, nie chciał wszystkich zbudzić. I wtedy się zaczęło, najpierw poczuł delikatny zapach sandałowca, z odrobiną orchidei albo frezji, nie znał tych perfum. - Pewnie sama sobie kupiła. Objęły go delikatne, ciepłe ramiona. Zapach był coraz bardziej zniewalający, a nogi wiotczały, rozpływały się, w błogostanie. Pocałował drobniutkie palce i wewnętrzną stronę dłoni, czubkiem nosa pieścił jej opuszki, jakby chciał na zawsze zapamiętać układ linii papilarnych. Wargami smakował ten nieznany zapach, niemal muskał przedramiona, łokcie, obojczyki i wreszcie nabrzmiałe piersi, były dziwnie sterczące i sprężyste, podobały mu się, sięgnął jej szyi i wyżej gorących, spragnionych warg. Smakowały wspaniale, jakże inaczej, niż zwykle, jego dłonie sięgnęły niżej, do napiętych pośladków. Tak szybko pozbawił ją resztek ubrania, że sam nie zauważył, kiedy wyzbył się stroju. Tego, jak dotarł do sypialni i łóżka również później nie pamiętał... Zbudził się wcześnie, niemal automatycznie, zawsze był pierwszy w łazience, jeśli by zaspał, to musiałby długo czekać w kolejce. Pościel była przesiąknięta nowym zapachem, jej zapachem. Nieśmiało otworzył oczy, przez chwilkę patrzył się w biel sufitu. Coś nieśmiało zaczęło go niepokoić, nie oprzytomniał jeszcze na tyle, by zdać sobie sprawę z tego, czym powodowany był ów niepokój. Wówczas... Najpierw dostrzegł lampę na suficie i... Zerwał się z łóżka, jak oparzony. Przerażonym spojrzeniem omiótł łóżko i leżącą w nim, jeszcze śpiącą, cudownie zamęczoną - sąsiadkę. Złapał się za głowę, zdając sobie sprawę, że spędził cudowną noc, w obcym mieszkaniu, w obcym łóżku, z żoną innego - sąsiada, który możliwe, że zaraz wejdzie do tej sypialni, by zamordować niewierną żonę i jej kochanka, cóż z tego, że z przypadku. Spojrzał rozdarty na piękne ciało niewiasty, najdelikatniej pocałował ramiona, pozbierał ubranie i cichutko, by nie wszcząć "alarmu" - uciekł na klatkę schodową, pozostawiając drzwi wejściowe uchylone tak, jak je zastał w nocy. Ubrał się szybciutko i pognał na następne piętro. Otworzył drzwi wejściowe, które nie były zamknięte i schował się w łazience. Usiadł na wannie, wstał i rozebrał się, sprawdzając, czy nie ma śladów szminki itp., po czym całe ubranie wrzucił do pralki i uruchomił program. - Powiem, że ochlapał mnie samochód - pomyślał. Wziął szybki prysznic, ubrał szlafrok i poszedł do sypialni, tym razem swojej. W progu pokoju stanął zdębiały, bo o to w jego łóżku, obok jego żony leżał... jego sąsiad, kompletnie nagi i nieprzytomny. Odchylił głowę do tyłu i patrząc w sufit, swój sufit, zaczął się głośno śmiać.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Zbigniew Szczypek, dodano 17.05.2019 16:44

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.